

Włochy.

Rzym 6 lipca. (Korespond. „Kraju.”) Uważano, iż w dzień św. Piotra papież osobliwie naciskał na zwyciężającą protestację przeciwko rządowi włoskiemu, jak już wam doniosłem. Powtórzył i potwierdził treść dawnych swoich allokucji z d. 20 czerwca i 20 września 1859, tudzież z d. 29 września 1860, a nadto do tych dawnych wyrazów dodał inne całkiem nowe. Wspomniawszy, iż sam łączy swe modły do modłów powszechnych, aby się zli, to jest rząd włoski, opamiętali, dołożył: *Quod si id attamen non evenit perdet Deus eos, qui nos perdere festinant.*

W dzień św. Piotra był wielki zjazd ze wszystkich części półwyspu. Policja dość łagodna się w ogóle okazywała dla tych, którzy należeli do stronnictwa umiarkowanego, ale odstawiała do granicy pod eskortą zandarmów, wielu, których uważała za radykalistów i którzy należeli do niższych sfer społeczeństwa.

Jednak i w liczbie umiarkowanych nie wszyscy przybywający doznali jednakowej łagodności. Między innymi pewnemu kapitanowi włoskiemu przybywającemu z małżonką dla zwiedzenia ciekawości Rzymu, nie pozwolono nawet wstąpić do miasta i pomimo protestacji zawrócono go z dworca kolei żelaznej.

W liczbie przybyłych na pomienioną uroczystość znajdował się były minister spraw wewnętrznych hr. Cantelli z dawnym sekretarzem p. Gerra, kilku deputowanych i p. Barbolani z dyrekcji długu publicznego włoskiego.

Myślano tutaj, iż przyjechał do celu załatwienia sprawy długu papieżkiego prześlano go do Włochy, ale p. Barbolani bawił w Rzymie jedynie jako turysta i wcale się nie zajmował interesami politycznymi. Wyjechał nie widziawszy się z żadnym z tutejszych ministrów, co nie małe rozczarowanie sprawiło i obudziło przekonanie, iż rząd włoski zamysła opóźnienie nieokreślenie wypłaty 23 milionów, które winien, a których tak wielką daje się tutaj czuć potrzebę.

Ks. Fessler niedawno mianowany jenerałym sekretarzem przyszłego soboru, oczekiwany jest temi dniami. Podczas soboru będzie on mieszkał w samym watykańu, aby mógł co chwila znowić się obojęcie z Ojcem świętym.

Bawili tu przez czas jakiś kardynał Riaro Sforza, arcybiskup neapolitański, którego przybycie wiele domysłów wywołało. O ile wiem z nader pewnego źródła, przyjechał do Rzymu w sprawie owego antykoncylium czyli przeciw-soboru, który deputowany włoski hr. Ricciardi zaproponował wszystkim racjonalistom włoskim i europejskim i wszystkim w ogóle nieprzyjaciółom tak stolicy świętej jak i rzymskiego dworu czyli ziemskiej monarchii i świeckiego rządu papieża.

Zrazu w Rzymie nie przywiązywano żadnej wartości do tego objawu, i sądzono, że go własna bezsilność odkryje śmiešnością, która go dobieje. Atoli kardynał Riaro, rza dał poznać, iż sprawa ta przybiera dość znaczne rozmiary i że wielu cudzoziemców oświadczyło, że przybędzie na ów przeciw-sobór. Wtedy papież polecił kardynałowi wydać list pasterski do swych owieczek zakazujący im surowo pod karami duchownymi przystępować do tego zgromadzenia. Na takiemu to ostrzeżeniu postanowiono poprzestać natęraz, nie uciekając się do uroczystych aktów. Dopiero później, jeżeli się potrzeba tego okaże, stolicą świętą sama wystąpi przeciw zborowi hr. Ricciardi.

Arcybiskup otrzymał pochlebne bardzo brewe papieża dla swego organu w Neapolu *Liberta cattolica*, a podobno nawet order papieża dla jego redaktora. Od pewnego czasu redaktorowi pism katolickich włoskich nauczali się od francuskich pisarzy ową krzyżomanię, uwłaczającą powołanie i bezinteresowności obrońców kościoła i Stolicy świętej. By zaś tym łatwiej dekoracji dostąpić, sądzą się na gwałtowność bardziej jeszcze nieprzyjaciół rzeźnikom papieża i tak zgubnie wprowadzając w modę we wszystkich kręgach krajów przez p. Venillot i przez jego nieudolnych różnorodnych naśladowców.

Msgr. Franchi, nuncjusz w Madrycie, opuścił już tę stolicę. Nie wróci jednak zaraz do Rzymu i zatrzyma się w kapłachach w południowej Francji. Dyplomatyczne zerwanie między gabinetami watykańskim a madryckim zdaje się już być czynem dokonany. Pan Ximenez bawi jednak jeszcze w Rzymie; ale ponieważ nie jest on urzędowym, lecz tylko usłużnym, więc być może, iż będzie mógł zostać pomimo dyplomatycznego zerwania.

Bardzo świeżo mówiono o prawdopodobnej misji kardynała Berardiego ministra handlu i robót publicznych do Francji. Wiadomość ta się nie sprawdziła, lub raczej, jak się zdaje, wyjazd tego purpurata wstrzymanym został skutkiem niejakiej zmiany na lepsze w bardzo groźnej sytuacji rządu papieżkiego. Otóż teraz zaczynać obiegają inne pogłoski o wysłaniu kardynała Berardiego do Niemiec a zapewne i do Berlina. Nic jednak nie ma jeszcze pewnego w tym względzie.

Kardynał Berardi jest jednym z najbieglejszych dyplomatów rzymskiego dworu. Odnacza się on znajomością języków i pamięcią nadzwyczajną. Gdy stonkski Stolicy świętej z Moskwą miały być przywrócone, kardynał Berardi był przywrócony, kardynał Berardi, niebawem nawet podówczas kapłanem, przeznaczony został na nuncjusza do Petersburga i otrzymał do razu wszystkie święcena, ostatecznie arcybiskupem niejakim *in partibus*. Później dopiero kardynałski purpury dołączył.

Pogłoski o wyjeździe kardynała Antoniego do wód całkiem ustały. Oczekiwany jest w Rzymie kardynał Rauscher arcybiskup wiedeński. Przybywa w wiekistej sprawie konkordatu i dla przeszkodzenia podobno ostatecznemu zerwaniu między Rzymem a Wiedniem. Monsignor Nardi audytor rotu dla Austrii ma się zajmować przygotowywaniem dla pomienionego.

Hr. Trauttmansdorf opuszcza wieczne miasto, dodając nawet, że na zawsze. Ambasadorem austriackim poprzedziła już ambasada i wyjechała do Wiednia. Ambasador zaś ma oczekiwać tylko przybycia

arcybiskupa wiedeńskiego, aby wyruszyć w drogę.

Pan Odo Russel, znakomity angielski dyplomata, zięć hr. Clarendona, bawiący obecnie we Frascati pod Rzymem, będzie wkrótce mianowany posłem angielskim w Madrycie.

Margaria Banneville przychylniejsze, jak zapewniają, zaczyna objawiać usposobienia francuskiego rządu do soboru.

Korespondent rzymski do *Universa* donosi, iż pojmamo w państwie papieżkim sprawę zamachu na życie deputowanego Lobbio. Jest to prosty wymysł. Aresztowanie wprawdzie zbiega ze straży policyjnej we Florencji, ale nie ma najmniejszego śladu, aby był sprawcą owego głośnego zamachu, owszem, wszystko dowodzi, że nim nie jest.

Ten sam korespondent do *Universa* i do *monista* innych różnokolorowych dzienników redaguje, jak wiadomo, w Rzymie czasopismo francuskie *Correspondance de Rome*, co chętnieby uchodziło za półurzędowe, chociaż nigdy rząd papieżki nie pomyślał o uczynieniu zeń swego organu. Półurzędowymi organami są tylko: *Observatore romano* i *illegale* komunikaty odbiera i *Città cattolica*, słynny przegląd towarzyszący Jezusowskiemu znakomitemu redagowanemu, gdyż wiadomo, że w gronie jezuitów znajdują się ludzie specjaliści w większej liczbie niż w jakiejś akademii. Ze *Correspondance de Rome* nie jest i nie będzie nigdy półurzędowym organem dowodzi nie tylko to, iż jej nie pozwolono ani słowa z własnej głowy lub informacji pisać o soborze, lecz tylko tłómaczyć przegląd rzymski, ale nadto i jej niesłychana gwałtowność, której zawsze stolicą świętą tak skwapliwie unikają, na to nie pozwala. Redaktor, smutna osobistość, jest uczniem p. Venillota i należy do postaci, których żadne stronnictwo szanować nie może, ponieważ są bez żadnego przekonania i że na ich życie całe należy litosną chyba rzucić zasłonę chrześcijańskiej miłości. Rząd papieżki jak każdy rząd ludzi takimi potrzebuje i używa czasem, ale nie ufa im nigdy i wystrzega się ich nawet.

Owóż pisarz ten, telegrafujący także do agencji Havas ze Rzymu, wzięwszy od czasu jakiegoś pod swoją obronę pewne zgromadzenie, o którym pisał tutaj wcale nie zamierzając, wymyślił, jak się zdaje, z natchnienia swych klientów najpocześniejszą historię o sprysygnięciu polskimi, co miało pokłócić naród polski ze stolicą świętą. Spiskowcy są płatni przez Moskwę i Mazziniego razem; są to ludzie straszni, brodaci, noszący czerwone koszuły i składający się wyłącznie z mirosławczyków, dawnych urzędników rządu narodowego polskiego. Nici konspiracji schodzą się wszystkie w republikańskim Termini, a nawet w ręku jednego człowieka. Redaktor czyni tyle zaszczętu tej jednostce, iż robi z niej niejako głowę spisku, głowę rewolucjonistów polskich, aby potem tę głowę na wzór Kaliguli miał jednym cięciem miecza zamachem. Szkoda, że jak słyszałem, kardynał Antonelli, który jest chłodnym dyplomata i nie podziela wiary ucznia p. Venillota w polskie konspiracje ani gorącej jego miłości dla klientów, ma powtórzyć mu wkrótce znane słowo Talleyranda: *Pas trop de réle!*

Rozmaitości.

Adres do ks. arcybiskupa Ledóchowskiego, ubolewający nad zachowaniem się najwęższego dostojnika kościoła katolickiego w Polsce, podczas uroczystości pogrzebów Kazimierza W., jak się dowiadujemy krąży po mieście, i ma już, jak powiadają, znaczną liczbę podpisów.

Wycieczka Postępu wczorajszą na Bielany udała się przewybornie, bawiono się wesoło i w najlepszej harmonii; oby w jego łonie jako i innych stowarzyszeń panowała w sprawach ważniejszych taka jedność jak wczoraj.

Utonięcie. — W sobotę, służąc p. Rolika ze Zwierzycy, poszedłszy się kąpać w miejsce przeznaczone dla kobiet, utonął. Znać, Wisła w tym miejscu porobiła wyrwy. Przepływała łódź z młodzieńcami mimo wołania nie dalała pomocy.

Raz jeszcze zwracamy uwagę władz policyjnych, na tę okoliczność, że łódź do nieniesienia ratunku jest konieczną w pobliżu miejsc do kąpiei przeznaczonych, jak również z prośbą o zbadanie koryta Wisły i wykniesienia miejsc niebezpiecznych.

Ustny egzamin dojrzałości odbywał się w tutejszym gimnazjum w Dominikanów, w obecności p. Osakarda Jedrzejca, c. k. rady szkolnego i inspektora szkół średnich w dniach 5, 6, 7, 9, i 10 b. m. Do egzaminu zgłosiło się 33 uczniów publicznych i 10 prywatnych.

Świadectwo dojrzałości z wyszczególnieniem otrzymali:

Kłesik Ignacy i Obtułowicz Ferdynand. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bielkiewicz Włod., Blumenfeld Henryk, Eberhard Franciszek, Filipowski Leon, Janik Jan, Jaworski Jan, Kaufmann Daniel, Kiciński Nazary, Kisielski Józef, Łodziński Wiktor, Mars Ant., Orzechowski Stan., Reiss Edward, Reker Michał, Schornstein Joachim, Sendor Szczępan, Silberfeld Izidor, Soczyński Tobiasz, Szczępan Jan, Swiercz Tomasz, Weinfield Ignacy, Wolfram Adolf, Ferembach Seweryn, 3 uczniowie otrzymali pozwolenie powtórzenia egzaminu z jednego przedmiotu po wakacjach, 5 nie otrzymało świadectwa dojrzałości.

Z prywatnych otrzymali świadectwo dojrzałości: Cwiklicer Ludwik, Filipowicz Jacek, Ujehy Wilhelm.

Dwom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, 2 od egzaminu odstąpiło, 3 nie otrzymało świadectwa dojrzałości. — P. Franciszek Belkiewicz, dr. medycyny, otrzymał dnia 10 lipca r. b. na tutejszej wszechniej stopień magistra sztuki polonijczy.

Historyczny obraz Polski — Rzec o dialektach mowy polskiej Wincentego Pola, wyszło niedawno z druku. Ciekawą tę i zajmującą pracę będącą na głównym składzie w księgarni wydawnictwa dzieł tani i pożytecznych, nabyć można we wszystkich księgarniach krakowskich.

Nabożeństwa w dniu uroczystego pogrzebu Kazimierza W. odbywały się, z matym bardzo wyjątkiem, w całej Galicji. Do licznych korespondencji które o nich odebrałmy i odbieramy, przybywają podane w *Gaz. Nar.* tego samego rodzaju listy z Krasna, Kolomyi, Brozowa, Stryja, Zabolowa i t. d.

Niepodobna nam podawać wszystkich tych objawów czci oddanej wielkiemu monarsze, czi która była zarazem objawem uczucia przemożności naszej; wszystkie pisma w obecnej chwili będą jej wy-

wnem świadectwem dla przyszłości, a nas wyłomacząc, że nam brak miejsca nie pozwolił dopełnić kronikarskiego obowiązku zapisania w szpaltach naszych wszystkich tego rodzaju objawów.

Na trumnie Kazimierza W. oraz na pomnik tegoż monarchy, w dalszym ciągu złożyli wredekacji *Kraju*: górnicy i urzędnicy kopalni w Dąbrowie przez dra Hipolita Rychlińskiego 10 zł.; A. Królowski, A. G., po 1 zł.; G. W., A. R., po 50 c.; A. Sławinska służąca 10 c.; H. R. 50 c. Obywatele gminy Zalesze, a mianowicie: Henryk Górski dzielniczka 2 zł.; Bolesław Górski, R. Krasnowski, Jaroszyński, po 50 c.; Wł. Jaroszyński gorzelnik 20 c.; N. N. 50 c.; Herba urzędnik sądowy 1 zł.; Nowakowska 1 zł.; Erazm Janicki urzędnik sądowy 50 c.; Winc. Pielecki 1 zł.; Jan Barski nauczyciel szkoły ludowej 30 c.; F. G. kontroller 50 c.; Stan. Tworkowski, J. Wurst, po 1 zł.; ks. Smoleński M. 50 c.; Jakim Romaniszyn służący 1 zł.; Szczepko Dejcak kuchcik 10 c.; Hryko Nazarewicz 40 c.; Andruch Nazarewicz, Iwan Makar, po 30 c.; K. Janet Rogalski 50 c.; Stan. Głowiński kowal 30 c.; Jan Sadowski kowal, Jan Antoniszyn czeladnik kowalski po 10 c.; Haje Schwadron, Nacham Schwadron 20 c.; Lejzor Ostrower 80 c.; Eitel Ostrower Marcus Ostrower, Elis Angielczyk, po 20 c.; M. T. (60 c.); Icyk B., 10 c.; M. Pross 30 c.; N. N. 10 c. Z inicjatywą i za staraniem księdza Jakóba Rozwadowskiego, proboszcza w Tymowej, zarządzone składka w czasie nabożeństwa za duszę Kazimierza W. 23 zł. Ze składki podczas nabożeństwa za duszę Kazimierza W. w kościele parafjalnym w Rudkach, przez ks. Wojciecha Schmucka obytego, za staraniem W. W. Groszewicz z Kominuszek i Matczyński z Podhaczej zarządzonej, 32 zł. Henryk Dzieryński z Gembiczyn przez redakcję „Włoszianina” (na trumnie) 50 c. F. H. nauczyciel gimnazjum 1 zł. Ze wsi Zamieszce pod Wojnicz przez Wład. Malczewskiego, to jest: J. Byrski murarz 2 zł.; Ad. Siewakowski, K. Nićtecki, X. X., Gardiner, M., po 1 zł.; J. Jaworski, K. Kozdrzanski, Lemnik stolarz, J. Oleksiak, P. T. meski z Dreżna, po 50 c.; W. Nowakowski, Sarna Cieśla, po 30 c.; E. Dyliński 25 c.; Fijała, Król Kazimierz (ale mały) włościanin, Rajca Kazimierz, po 20 c.; M. Tomczyk 15 c.; Rzepecki 21 cent.; C. Wrona 10 c. Za pośrednictwem p. J. Schachna Gutman 1 zł., W. 50 c., A. 13 c., wszyscy z Myślenic.

Razem 702 zł. 91 cent., oprócz złożonych poprzednio już na ręce prezydenta miasta 1425 zł. 93 c., 47 talarów pruskich, 1 talar tawarski podwójny srebrny, 2 zł. w srebrze, 10 franków w złocie, 8 ewancjygiów, 3 ruble papierowe, 23 gr. 40 groszy polskich.

Na posąg królowej Jadwigi: Bogumil Gebhardt 5 zł., łączna kwota z poprzednio wymienionymi składkami wynosi 186 zł. 75 c.

Na obduwowanie Sukiennic: obywateli powiatu dąbrowskiego: ks. Tabaczynski, M. Rogalski, po 3 zł.; Sroczyńska, Peszkowski, Bielecka, dr. Rydel, Kisielski, ks. Kozłowski, Józef hr. Zaluska, po 2 zł.; oficjałsi i służby z Grusowa 2 zł.; ks. Ryper, Rogalski major, po 5 zł.; Zieliński, W. Domaradzki, Żegota, Wędkiewicz, Cassina, Łachewski, Korytowski, Darski, Boddin, Hannsz, Brezka, Prussing, Korytowski, A. Jaworski, ks. Pabjan, Miłczek, K. Rydel, Zabawski, Kurczabinski, Bartman ojciec Lipowski, Henryk Bogusz, Kwieciński, Praweckie, Jan Sedzin, ks. Malinowski, A. Jordan, Netkowska, Skrzyżewski, J. Groman, Wolf Kochanek, J. Jaworski, ks. Stan. Morgenstern, ks. Łgocki, Jarkiewicz, ks. Smolien, K. hr. Jablonowski, Studnicki z Dąbłina, Kluczycki, ks. Pitoń, po 1 zł.; J. N. 60 c.; L. Obertyński, K. Konopka, Lewicki, G. R. F. K., T. J. Kuntze, Łachowicz, Osowski, J. Straszewski, ks. Motyla, Kulawski, po 50 c.; M. W. Solakiewicz, po 40 c.; Gut i Dutkiewicz 40 c.; J. K., Stanisław, Alter Kampf, Tarskiński, Kapłowski, Zawroski, ks. Łachowicz, ks. Pawlikowski, K. Mugler, Rösel, po 30 c.; Paszkowski, Chrzast, Wąsowicz starszy, Majchrowski, Wojciechowski, po 20 c. — Sejer 1 zł. Razem z poprzedniami: 157 zł. 68 c., 1 rubel papierowy, dukat austriacki w złocie i 3 talary 25 str. gr.

Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza: Jan Iwański student prawa 50 c. Razem z poprzedniami 25 zł. 75 c.

Kronika prowincjonalna. — Przemysł, 8 lipca. Uważamy za konieczne donieść wam, że j. e. biskup przemyski byłby był zjechał na uroczystości pochowania zwłok Kazimierza W., gdyby był od ks. biskupa Galeskiego zaproszenie lub choć prosta wiadomość otrzymał. Ponieważ tego nie było, ks. biskup przemyski w swojej katedrze celebrował uroczystość, do której na światło przeczynał 60 zł., a na pomnik Kazimierza Wgo 20 zł. do właściwych władz miejskich przestać postanowił.

Otrzymałmy z Czerniowca list następujący: Po przesłaniu do redakcji kwoty 251 zł. 65 c. za pośrednictwem banku hipotecznego w dniu 7 lipca r. b. dla doręczenia tejże komitetowi pogrzebowemu, (sumę tę mylnie podaliśmy jako składkę banku hipotecznego. Red.) otrzymałmy jeszcze komitet kazimierzowski w Czerniowcach 30 zł., którą to sumę przy niniejszym piśmie składając, zarazem nadmieniamy, że skoro nie mogła być użyta na pogrzeb i trumne, niechaj posłuży na restaurację pomnika Kazimierzowskiego.

Skutkiem tego całego sumy przesłana przez nas szanownej redakcji wynosi 272 zł. 5 c., a pochodzi ona: 1) ze składki od polaków wszelkich wyznaz 251 zł. 5 c., 2) od j. e. Hackmana metropolity obrzędów wschodnich 20 zł.

Z rady komitetu kazimierzowskiego.

Antoni hr. Gostkowski.

Z pod Jasła, 8 lipca. (Korespondencja „Kraju.”) Powiat nasz niedawno kiedyś wszystkim innym przedował, ztąd wysłała pierwszą myśl wzajemnego ubezpieczenia i wiele innych w czyn pozostawiających projektów. Dziś jednak czasy się zmieniły i almarci u nas górą.

Na propozycję szanownego wice-prezesa rady powiatowej, aby w dniu 8 lipca odprawionem było nabożeństwo żałobne, jeden z radnych zabrał głos utrzymując, iż to demonstracja, mająca na celu zniechęcić wszystko co nam „za łaski” udzielono, sprowadzić do nas sąsiadów z północy, iż „Kazimierz W. nie dla nas nie uczynił, byśmy mieli dla niego poświęcać nasze swobody.”

Głos ten przeważał. W żądnej parafji wczoraj nabożeństwa nie było. Smutnie się różniło w dniu najuroczystszej od całego kraju, od całej Polki, i smutnie różni się w innych sprawach, Nikt tu nie pomyślał o zgromadzeniu wyborców, o poparcie rezolucji sejmowej w jakikolwiek sposób, o adresie do ks. Marszałka, słowem o jakimkolwiek objawie publicznego życia, które się budzić zaczyna w innych okolicach Galicji, a że i tak zwana praca ograniczona nie bardzo u nas postępuje, tego za niedbanie szkółek wiejskich jest najwomniejszym dowodem.

Przedstawienia beduinów ściągają liczną publiczność, pragnącą podziwiać nadzwyczajną zrzętność tych synów puszcz afrykańskich. Dowiadujemy się, że na powszechne żądanie zamierzają oni dać jeszcze trzy przedstawienia z zmienionym programem. Na jutro zapowiedziana „wielka pantomina.” Z Krakowa towarzyszyło

udaje się do Lwowa, Czerniowca, Jass, Bukaresztu i t. d.

Włoszanie szlaczcy z okolic Cieszyńska. Na pierwszym z trzech przedstawień, danych w Krakowie na korzyść sybaków, zapewne zauważyli wszyscy dwie szlaczki kobiety w narodowym stroju, siedzące w krzesłach w orkiestrze. Przybyły one w towarzystwie mężów z Szlązka z pod Cieszyńska, w celu zwiedzenia wystawy rolniczej i poznania Krakowa.

Niezwykły ich strój zwrócił uwagę innych widzów, przypatrzyli im się ciekawie, co je zmieszało i ośmieliło tak dalece, że jedna z nich odezwała się do sąsiadów najbliższych: „darujcie panowie, że ośmielamy się przychodzić tu zasiąść.”

Paru młodzików, siedzących obok, niecierpko odpowiedzieli na te słowa. Obecny temu pan J. Z. widząc to, mnił jak grzeczne obejście, zbliżył się do kobiet, rozmawiał z nimi nader uprzejmie, i zaprosił je najazutem do siebie na obiad. Gospodarz sam usługiwał gościom; był zdrowy i przemowy, trzeba było je słyszeć, aby się przekonać, na jakim stopniu oświaty stoją włoszanie szlaczcy. Są to gospodarze, mający po 40 do 70 morgów gruntu, i z tego utrzymują się bardzo dostatnio, bo nie tylko wystarcza im na utrzymanie siebie i czeladzi, na porządne choć skromne ubranie i czystość, ale dzieci oddają do szkół, a dla siebie nie żałują na prenumeratę *Gazetki Cieszyńskiej*, i kupno książek, których za bytnością swą w Krakowie nabyli sporo.

W zbliżeniu się do innych stanów, nie czują się wcale oniesmielonymi a tym więcej upokorzonymi, lecz z pewną godnością świeże i bez przynuszu wyrażają uczucia swoje i mająją wrazenia jakich doznali, nie kłaniają się schyłaniem się do nóg, bo czują godność swoją.

Zaproszeni i ugoszczeni mówią: „Bóg zapłać wdzięczni wam jesteśmy” — nie ścisłają obnubie, ale za serdeczne przyjęcie dziękują, że z nami w oczach, i umieją przemówić stosownie do okoliczności.

To też po obiedzie u szan. p. Z., gdy przyszło do odczytu na kolęj, jeden z nich tak się odezwał: „Przyjechalismy tu, aby pierwszy raz odwiedzić Kraków, którymś znali tylko z książki, widzieliśmy też i Wawel i groby i Sukiennice, i wszystko co dla polskiego serca drogie, byliśmy i na kopcach, i ileśmy mogli po wszystkich miejscach, aby potem w domu opowiedzieć cośmy w dzieli — powiem też naszym i tu zwrócił się do gospodarza) żeśmy w tej starej polskiej stolicy polskie spotkali serca, które nas tak jak braci swoich kochają.”

W kilkanaście dni po ich wyjeździe p. J. Z. odebrał list następujący:

„Po dwóch tygodniach odwiedzin starej stolicy Piastów, onego zabytu świętej i wielkiej przeszłości narodu polskiego i doznania w niej tak serdecznego przyjęcia i gościnności, jakiejśm między innemi szczególniej u szan. mojego dobrodziejcy doznaliśmy, biorę się do pisma, żeby chociaż duchownie swą wdzięczność, na jaką się szlaczko-polski włościanin zdobyć może, częściowo odzwiecznić. Odsłanę tedy w imieniu mojem i moich kolegów serdeczne „Bóg zapłać,” ze strony naszych żonek żonko to przekonanie w upomniku, że tylko polak tak serdecznie przyjąć jest zdolny.”

„Podróż odwrotna z Krakowa w towarzystwie wielkiego ks. Głaycara przebiegała szczęśliwie i zdrowo powróciliśmy pod nasze strzechy rodzinne, lecz tęsknota za wami pozostała w sercach naszych. Wycekujemy sposobności odzwiecznienia się kielec.”

„Urządząmy zabawę narodową na 22 sierpnia b. r., której to zwiedzenia ze strony krakowianków z pewnością rachujemy, a na którą zaproszenia swojego czasu nadaszemy.”

„Takie odwiedzin ze strony braci polaków wywarłyby dla nas szlaczaków wpływ do istnienia politycznego, albowiem użelby nasi kulturalni Niemiec, że krew nie woda, że my lud szlaczko-polski mamy braci, którzy o nas nie zapomnieli, i którzy się nami opiekują, i nie dadzą nas na pastwę innej narodowości.”

„Do naszej czytelnicy dobrodziejce za członków przyjęci zostali, a listy przyjęcia przesłane zostały. Na tem kończę list, gdyż żniwo sienne, które u nas właśnie w największym pędzie, do innych obowiązków odwołują.”

Łącząc wyrazy, i t. d.

Jerzy Cieniala, właściciel gruntu i nacelnik gminy mistrzowski.

Dowiadujemy się, że na skutek zaproszenia w powyższym liście wyrażonego, nie tylko panowie J. Z. i Bylicki, ale i wiele innych osób z Krakowa wybierają się do Mistrzowca na zapowiedzianą uroczystość narodową zanych ziemian szlaczaków.

Do czytelnicy jako dary i upominki od krakowianów, zbierane są książki, które i w administracji naszego dziennika składać można.

Należy się też serdeczne podziękowanie panu J. Z., który gościnnością i braterskim przyjęciem w domu swoim włościan szlaczaków wyręczył Kraków i zyskał nam tak dobrych przyjaciół, zacierając niemile wrazenia, jakiego chwilowo w teatrze doznali.

Pogadanka włościan o pogrzebie Kazimierza W., napisana wierszem nader przystępnym i zrozumiałym wyszła w Krakowie. Polcom ją wszystkim tym, którzy pragną, aby pamięć króla chłopskiego utkwiła w sercach włościan. Przystępna cena umożliwia rozszerzenie jej w tysiącach egzemplarzy pomiędzy ludem. Prawdziwi przyjaciele włościan a przedewszystkiem towarzystwo przyjaciół oświaty ludowej zająć by się tem powinni. Wydanie zdobit portret króla Kazimierza, wcale udatny, a odczytanie tej broszurki posłużyłoby zamiast obszernego a mniej przystępnego określenia dzieł tego monarchy.

Niemniej zasługują na uwagę broszurka p. t. „Ku wielkopomni pamięci pogrzebu Kazimierza W.” tania i pożyteczna.

Korespondencja redakcji. — Panu C. we Lwowie, żądaniu pańskiemu nie możemy zadość uczynić.

Sprostowanie. — W liście p. Bylickiego, zamieszczonym w nrze 106 w rozmaitościach, zaszła pomyłka drukowa, wzmianka „na ręce p. Szymkiewicza, czyta” na ręce p. Szymkiewicza.

HOTEL DREZDEŃSKI d. 11 lipca przyjechał: Karol baron Lachman w. d. z Galicji, Józef Bilbink k. k. maj. z Pesztu, Paulina Feichter żona rady z Rosji Eugeniusz Kuczkowski w. d. z Kolomyi.

HOTEL SASKI przyjechał: Aleksander Morawiecki sekretarz z Warszawy, Wiktor Bogusławski z Krakowa, Franciszek Paweł rentier z Brucka, Melanja Kosmowska z Warszawy, Bielecka z Krakowa, Józef Ancion inżynier z Lige Jan Laboradzki inżynier z Brucka, Kazimierz hr. Miodewski w. d. z Brodów, Teodor Scherner ob. z Granicy, Henzel c. k. kapitan z Galicji, W. Schutte inżynier z Ameryki, Serafin Godejda w. d. z Rosji, J. Czortkowska ob. z Krakowa, Leonard Truskalski w. d. z Pionna, Dorota Dornbach dzielniczka z Dolina Józef Koszowski ob. z Galicji, Adalbert Jaros inżynier z Wiednia, Leopold Eelstein komisarz z Sosnowie, Kazimierz Szekiel w. d. z Galicji, Bożena w. d. z Krakowa, Matili de Emma Wolmer ob. z Rigi, Kazimierz Kłostchowski ob. z Rigi, Adele Kłostchowska żona rady z Rigi, Adolf hr. Poniński w. d. z Poznania, K. Waliński ob.

z Krakowa, Julian Zagórski starosta powiatowy Mosic.

HOTEL POLERA przyjechał: Józef Grinfeld kup. z Wiednia, Antoni Górowski aptekarz z Dobromia Wincenty Petrowicz w. d. z Przemyśla, Joanna Stano ob. z Krakowa Ignacy Szuszkowski w. d. z Wolynia, Demetz Nemeczeko i Karol Grodecki z Czerniowca, Michał Penkala z Andrychowa, Maciej Gurski w. d. z Galicji, Klara Singer ob. z Lwowa, Filip Baues kupiec z Dreżna, Edward Romulacz w. d. z Gnojnika, A. Berliner i J. Thil z Wrocławia.

Sprawy sądowe.

Na ten tydzień rozpisanu w tutejszym sądzie karnym następujące końcowe rozprawy:

We wtorek: Wojciecha Suwaki o obrazę majestatu. Michała Branduska o obrazę członka dworu.

We środę: Józefa Dziechńskiego o rabunek. Jana Buły o kradzież, Józefa Łaski o przemiewienie.

We czwartek: Doroty Trepowej o ciężkie obrażenie ciała, Franciszka Dombkiego o kradzież, Katarzyni Jarosowej o kradzież.

W piątek: Michała Kosteckiego o podpalenie, Franciszka Ciesielskiego o kradzież.

W sobotę: Franciszka Żurka o zbiegowsko, Anny Sezarowskiej, Jana Kochonia obudwoja o ciężkie obrażenie ciała, Michała Tepera o wykroczenie z § 333.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 12 lipca. (Sprawozdanie izby kupieckiej.) Z rozpoczęciem pory kapielewuch ruch gieldowy do nader nieznacznych zeszłorozmiarów, kursa jednakoż stosunkowo dobrze się trzymają, a nawet niektóre z nich jak Lombardy, w ciągu tygodnia znacznie się podniosły, jak również czerniowieckie nieznacznie poszły w górę. Akcje kolei Karola Ludwika doznały obniżenia o 4 zł. i dziś notowane na 254 1/2 do 254 3/4, akcje banku narodowego o 11 zł. w ciągu tygodnia poszły w górę i końcowy ich kurs jest 760 do 762. Wprawdzie i w tym tygodniu giełda się zaniepokoila, i tak podróż wieckrola egipskiego niepokoj wzbudziła w trzowiejszych umysłach, chodzący również wieści o wojennych zamiarach Francji, jednakże nie tyle polityka ile wydalenie się głównych przywódców giełdowych do wód i brak silniejszego bodźca z ich strony, na osłabienie ruchu wpłynęły. Stagnacja ta prawdopodobnie potrwa aż do ukończenia pory kapielewuch.

Ceny zbożowe w zeszłym tygodniu spadły, pomimo że dowóz z powodu robót w polu był nader słaby. Wiadomości z Berlina i Szczecina w zeszłym tygodniu, nie bardzo zachęcające dla spekulacji, pomimo że urodzaje w Niemczech północnych nie pomyślnie. Rzepak tego roku bardzo mało, i produkcji z tego powodu wstrzymują się ze sprzedażą tego produktu.

W Węgrzech jak już w poprzednich sprawozdaniach kilka razy wspomnieliśmy, urodzaje średnie a mianowicie żyto w zupełności się nieudaf, widoki przeto znacznego wywozu z Gal

